

## **MEANDRY POLITYKI - komentarz Michała Stefańskiego** *wyemitowany 17 grudnia 2017 roku.*

### **NIE TYLKO OD ŚWIĘTA**

Gdzieś w środku tygodnia prezydent podobno jedyne supermocarstwa świata Donald Trump zdołał przepchnąć przez Kongres nową ustawę podakową, która wg. jednych specjalistów dba o amerykańską klasę średnią, a wg. innych ekspertów ma głównie wesprzeć najbogatszych obywateli. To był jak mówią pierwszy prezent świąteczny od szefa Białego Domu. Ale był jeszcze drugi prezent świąteczny, tym razem dla całej reszty Amerykanów – zwłaszcza tych, którzy utożsamiają się z tradycją chrześcijańską. Otóż prezydent Trump obwieścił, iż od teraz nikt nikogo nie zmusi aby ukrywać gdzieś po kątach pochodzenie tradycji święcenia Bożego Narodzenia. Żadna tam poprawność polityczna, żadne tam wstydlive „Happy Holidays”. Ma być jak za dawnych czasów MERRY CHRISTMAS – i już. „Od dzisiaj mówimy sobie i innym też Wesołych Świąt Bożego Narodzenia” - wykrzyknął Donald Trump. Większość - jak chcą się sami nazywać - judeochrześcijańskich obywateli USA – wg Trumpa - nie musi już liczyć się z uczuciami mniejszości. Czasy się zmieniają - jak widać - na korzyść konserwatyzmu.

Właśnie w tym momencie przyszło mi do głowy gorące wezwanie nowego premiera naszego starego kraju Mateusza Morawieckiego, aby w okresie Bożego Narodzenia Polacy nie zamieniali stołu wigilijnego w barykadę, lecz umieli ze sobą rozmawiać niezależnie od poglądów na sprawy polskie oraz świat zewnętrzny. Muszę przyznać, że nieco bardziej podoba mi się podejście do kwestii Świąt Bożego Narodzenia w wykonaniu polskiego premiera niż amerykańskiego prezydenta (choć z drugiej strony szczerze popieram mówienie znajomym Wesołych Świąt /Joyeux Noel / Merry Christmas).

Przynajmy, że za dużo jest wokół nas spraw kontrowersyjnych – żeby nie powiedzieć konfliktowych. Straszanie dzieci trwa tylko jeden dzień w roku – w Halloween. Niestety, straszaniu nas dorosłych nie ma końca. Trwa ono dzień w dzień - przez okrągły rok. Radio, telewizja, prasa i internetowe portale robią co mogą aby nas nastraszyć - czymkolwiek się da: terroryzmem, bezrobociem, inflacją, deflacją, recesją, rasizmem, Niemcami, separatyzmem, pijanymi chirurgami, mafią, brutalną policją, Donaldem Trumpem, Donaldem Tuskiem, Telewizją Fox, Jarosławem Kaczyńskim, Władymirem Putinem, o.Tadeuszem Rydzykiem, TVN-em, a od kilku miesięcy w Polsce także możliwością wybuchu epidemii afrykańskiego pomoru świń. Przeciętny odbiorca prasy czy telewizji ma poczucie jakby był schwycony w kleszcze. Rozmaite autorytety oraz eksperci wykonują przed kamerami tak dramatyczne gesty, że w sumie słyhać wciąż to samo. Słuchaczu, czytelniku! Jeśli się nie zaszczepisz – bój się zarażenia, a jeśli

nawet zaszczepisz się – to też się bój (tym razem powikłań). A tymczasem za progiem największych stacji telewizyjnych już się ustawiają w kolejce następne strachy, upiory i monstra, Na imię im: GLOBALNE OCIEPLENIE, PRZEJŚCIOWE OCHŁODZENIE, GŁÓD, PRZEJEDZENIE, WIOSNA, LATO, JESIEŃ, ZIMA. To wszystko, a także setki innych niebezpieczeństw czyha na nas. Pewna piosenkarka nieźle ujęła ten stan ducha śpiewając: „Niech ktoś zatrzyma wreszcie świat, ja wysiadam”. Prawda, że niejeden by chciał. Jak dobrze, że jednak co roku, pod koniec grudnia są takie dni, w których dominuje nie strach i pośpiech, lecz nadzieja. Razem z nią zjawia się też przypomnienie czego naprawdę człowiek (przez duże „C”) winien się obawiać. Wbrew licznym czarnowidzom przewidującym już na wyrost same tylko klęski warto przypomnieć sobie słowa kogoś, kto bardzo dawno dawno temu powiedział naszym przodkom, że to nie nasze ziemskie strachy winny mieć nad nami taką władzę. Bo jest jeszcze coś innego lub - wielu z nas powie - KTOŚ INNY w naszym istnieniu, którego miara spraw jest odmienna od tych na codzień nam znanych. To wszystko najczęściej staje nam przed oczami jedynie w te kilka dni Bożego Narodzenia, a towarzyszą tym uczuciom znajome zapachy i odgłosy z dzieciństwa: barszcz z uszkami, bigos, sernik, pierniki na pachnącej choince – no i kompot z suszonych śliwek. Dźwięki znajomych kolęd wyczarowują z przeszłości cienie osób nam drogich. A one zjawiają się posłusznie przed nami na te kilka chwil w wieczór wigilijny po to, aby przypomniały prostą prawdę. Zarówno one – jak i my - jesteśmy częścią jednego łańcucha wydarzeń w naszym narodzie, naszych rodzinach i w naszym, często niełatwym, życiu. Warto mieć tego świadomość. Wtedy bowiem z przekonaniem będziemy mogli powtórzyć za naszym wielkim rodakiem to jedno krótkie zdanie z roku 1979: „NIE LEKAJCIE SIĘ!”.

Tym niemniej, wszystko co jest tu powiedziane nabierze głębszego sensu jedynie wtedy kiedy przestaniemy wciąż pędzić. Wobec tego, zwolnijmy (na te kilka dni pod koniec grudnia) tempo życia. Najlepiej by było abyśmy wzorem Trzech Króli wysiedli z samochodów (tak jak oni kiedyś z wielbłądów) i poszli pieszo piaszczystą (ew, zaśnieżoną) ścieżką ku Wielkiej Nadziei leżącej w Żłóbku Betlejemskim. Jeżeli gdziekolwiek słowo JEDNOŚĆ ma sens – to właśnie tam. Tam gdzie już nie ma podziałów na lepszych i gorszych, bogatszych i biedniejszych, na Sarmatów i kosmopolitów, na tych, którzy się żegnają z lewej strony na prawą lub z prawej na lewą, na nieco jaśniejszych i nieco ciemniejszych. Wtedy łatwiej zrozumiemy, że trzeba umieć – lub nauczyć się - żyć razem.

Z okazji nadchodzących wielkimi krokami Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy sobie wszyscy nawzajem zdrowych i wesołych świąt oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2018.